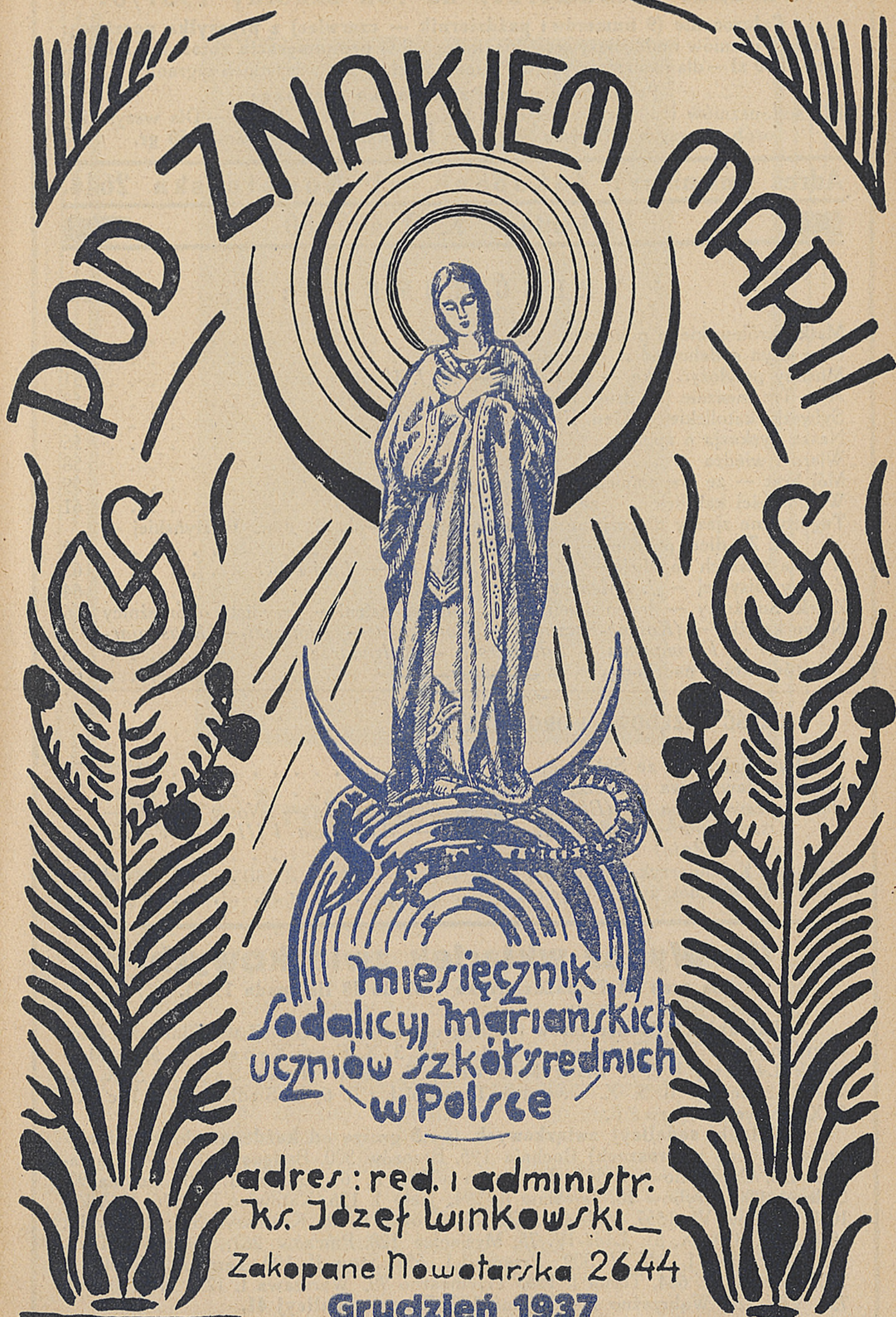
rok XVIII Nr. 3



Nr og. zb. 156.

Warunki prenumeraty na rok szkolny 1937/8:

Całorocznie (9 numerów: październik — czerwiec) z przesyłką pocztową:
Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w **prenumeracie zbiorowej miesięcznej 1·80 zł** — dla osób starszych w Polsce **2·50 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:
Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce **30 gr.** — Dla wszystkich zagranicą **50 gr.**

Adres zmieniony: Zakopane, ul. Nowotorska 2644.

Nr konta P. K. O. 406 680

TREŚĆ NUMERU:

CZĘŚĆ URZĘDOWA i ORGANIZACYJNA:

III. Wykaz wkładek związkowych.

(Za czas od 19 października 1937 do 18 listopada 1937).

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały Konferencji w Wilnie) X. Bzowski Chyrów 2, X Skokowski Grodno III. 3, X. Fuksa Krosno II. 5, X. Morciniak Leszno I. 3, X. Bialik Mielec 3, X. Czerw Nowy Sącz II. 3, X. Jakiel Przemyśl II. 3, X. Chwastyk Tarnopol I. i II. 6, X. Siedlecki Wieliczka 6, X. Patrycy Zbaraż 6.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 3 grosze od **każdego** członka **miesięcznie** podano w **groszach)** Bochnia 195, Brzozów 300, Bydgoszcz IV. 600, Chrzanów 450, Częstochowa I. 585, Drohiczyn n/Bug. II. 69, Gdańsk I. 360, Gdynia 90, Gniezno 900, Grybów 18, Jarosław II. 294, Jasło I. 126, Katowice IV. 576, Końskie 1080, Kraków VI. 1557, VIII. 450, XII. 45, Krosno II. 48, Krotoszyn 396, Lwów III. 1050, VIII. 810, IX. 81, Łódź IV. 75, Myślenice 120, Pińczów 261, Piotrków Tryb. III. 360, Poznań I. 246, V. 309, Przemyśl I. 657, Stryj II. 190, Tarnopol I. 750, II. 750, Tarnów IV. 684, Toruń I. 198, Trzemeszno 99, Warszawa I. 126, IV. 120, VI. 750, VIII. 120, Wąbrzeżno 114, Wieluń 102. **Razem sodalicyj 41.**



Matka królewskiego pokolenia...

Powiedział gdzieś Biskup Prohaszka o Niepokalanej, że przez swój niepojęty przywilej stała się „Matką królewskiego pokolenia"...

Śliczne to i głębokie słowa...

Jeśli bowiem uważniej nieco zastanowimy się nad wielką i doniosłą nauką Kościoła naszego o grzechu pierworodnym i jego opłakanych skutkach, nie oprzemy się tej bolesnej myśli, że pierwsza matka nasza, Ewa stała się rodzicielką pokolenia niewolników...

Niewolników tym bardziej nieszczęsnych, zgnębionych, im bardziej było królewskim ich dziecięctwo i powołanie przed jej upadkiem.

Ród ludzki po rajskiej tragedii — to gromada istot skrępowanych więzami najstraszniejszej niewoli.

Zło, grzech, szatan, przekleństwo, ból, potępienie — oto posępni towarzysze pochodu człowieka przez życie, a ludzkości całej poprzez dzieje przed-Chrystusowe. My dziś już nie możemy wczuć się w tę atmosferę przygnębienia, smutku, boleści, którą wszystkie szlachetniejsze dusze onych wieków tak dotkliwie odczuwały w sobie i dokoła siebie...

Jeśli z tego nieszczęścia miało kiedykolwiek nadejść wyzwole-

nie, to logika faktów żądała, aby ono dokonało się przez Istotę wolną, przez Istotę niepodległą, Istotę zatem Boską... A jeśli Bóg w nieskończonej mądrości i miłości Swojej postanowił, by ta Istota Boska złączyła się z człowieczeństwem, to niepodobnym było przypuścić, by tego człowieczeństwa Matka mogła być na chwilę chociaż niewolnicą...

I dlatego Maria staje przed nami w blaskach pełnej wolności, całkowitej niezależności od grzechu — staje przed nami w zorzy Niepokalaności i jako Matka Jezusowa, Matka Nowego Zakonu staje się istotnie Matką nowego, królewskiego pokolenia ludzi wolnych!

Ta jest głęboka myśl dogmatu Niepokalanego Poczęcia, ta jest głęboka myśl wolności, niepokalaności nas Matki Niepokalanej dzieci najmilszych, Królowej nieba i ziemi pokolenia królewskiego.

Czy o tej wielkości naszej pamiętamy?

Czy w jej blasku patrzymy na duszę naszą obleczoną w szatę królewską łaski, czy w jej blasku patrzymy także... — na grzech??

Czy zrodzonym w dziedzictwie i synostwie Królowej — mogą jeszcze uśmiechać się pęta niewoli?

Czy przeznaczonych do światłości — może jeszcze nęcić ciemność grzechu?

Czy wpatrzonym w śnieżnobiałą Czystość — może jeszcze majaczyć w oczach brud i skalanie?

Wznośmy oczy nasze ku Niepokalanej! Wypatrujmy w obłokach niebieskich przecudnej Jej postaci — *Niewiasty obleczonej w słońce, z koroną gwiazd dwunastu,* z sierpem księżyca pod stopami... To Matka nasza, myśmy Jej królewskie pokolenie... To chluba nasza, chwała i zaszczyt najwyższy...

Nie wolno nam dzieciom Niepokalanej Królowej-Matki, nam królewskiemu pokoleniu już nigdy kalać młodych, czystych, mariańskich dusz!

W światłości nam żyć i nieskalanej bieli już na zawsze!

W.

Nasz czyn sodalicyjny w grudniu.

Pierwszej połowie tego miesiąca patronuje w blasku bieli nieskalanej postać Niepokalanej Dziewicy. Sądzimy też, że w tym właśnie miesiącu, który i ze względu na Jej uroczystość i na adwentowe, polskie roraty, możemy nazwać mariańskim, najmilszą usługą dla Przeczystej Dziewicy i najowocniejszym czynem dla naszego życia i apostolstwa sodalicyjnego będzie — usilna propaganda czystości słowa.

A tyle brudu niestety przewala się dzień w dzień przez wargi naszej drogiej młodzieży polskiej, naszych kolegów, jużto w poszczególnych, ohydnych wyrazach zapożyczonych gdzieś z rynsztokowego błota, jużto w anegdotach, dowcipach, żartach, kolportowanych niemal wprost z brukowych, pornograficznych piśmideł najgorszego gatunku.

Nie karze tych okropnych wyrażeń, niegodnych młodego Polaka i katolika władza szkolna, bo ich po prostu nigdy nie słyszy, nie karze ich koleżeńska opinia, bo najczęściej sama jest chora na chwiejność,

stronniczość, wzgląd ludzki, obawę... Tu otwiera się wspaniałe pole działania dla sodalisów. Jeśli tego zła już wpływem naszym z życia szkolnego usunąć nie zdołamy, na jedno powinniśmy się wszyscy zdobyć: Na wymuszenie takiego poszanowania naszych moralnych przekonań, naszego katolickiego stanowiska, by w naszej obecności, nikt się nie odważył bluzgać błotem, obrażać Boga, a gorszyć bliźniego. Nasi koledzy, nawet ci najbardziej niestety „nadający ton" w klasie, **muszą** się z tym pogodzić, że przy nas **nie wolno**, choćbyśmy z tego ich w najgorszym stylu **niekoleżeństwa** (bo jest nim zatruwanie atmosfery moralnej w wyższym stopniu, niż atmosfery fizycznej gazami trującymi!!), mieli wyciągnąć ostateczne konsekwencje.

Muszą to zrozumieć. Ale to zależy od nas i naszego — pełnego godności i taktu, a przy tym szczerej przyjaźni i braterstwa — stanowiska.

Więc do grudniowego czynu — stawajcie zwartym, jednolitym szeregiem! Zwalczajcie słowo złe!

————oOo————

Spory już kawał miesiąca stycznia upłynie, nim nowy numer miesięcznika znajdzie się w Waszych rękach. Nie chcemy zaś, by upłynął bez miesięcznego hasła naszego sodalicyjnego czynu. Dlatego już dziś podajemy je Wam na styczeń 1938 roku.

Hasłem tym będzie propaganda katolickiej prasy, w pierwszym rzędzie naszego miesięcznika wśród Waszych bliskich i najbliższych. Początek roku szczególnie się do tego nadaje. Nie zapomnijcie więc w czasie feryj zimowych i po nich zaraz o tym czynie. Bądźcie apostołami katolickiej prasy młodzieżowej!

KS. JÓZEF WINKOWSKI

Musimy przyłożyć rękę

(ciąg dalszy)

Przechodząc do praktycznego ujęcia zagadnienia wykształcenia przywódców katolickich w sodalicji i przez sodalicję, widzę w nim potrójną drogę działania i pracy.

Dwie pierwsze będą ogólne, pośrednie, trzecia zaś już bezpośrednią i szczegółową.

Pierwsza — to przede wszystkim] ogólne nastawienie **całej SM.** na to zagadnienie, nastawienie konieczne, choćby z tego względu, że jeśli z niej mają wyłonić się pewne jednostki, szczególnie przez Boga obdarzone zarówno wybitną indywidualnością, jak zdolnościami organizacyjnymi, to najpierw trzeba im dać możność okazania tego, a potem trzeba je odkryć. Nie jest to zaś możliwym bez zwrócenia uwagi na tę całą kwestię w sposób szczególny zarówno przez ks. moderatora jak przez konsultę.

Nastawienie to osiągamy przez uwzględnienie zagadnienia przywódców w programach i treści naszych zwyczajnych zebrań miesięcz-

nych, specjalnie zaś w sposobie prowadzenia na nich dyskusji, przy czym najłatwiej wyjść mogą na wierzch utajone cechy wybitniejszych, gorętszych jednostek.

I oto pierwsza z dróg, którą zalecam do realizowania już w najbliższej przyszłości, choćby od dziś. Wyjdzie to na dobre i zebraniom i całej sodalicji.

A druga droga, to skład osobowy, poziom i praca **konsulty**. Niejednokrotnie miałem sposobność zaznaczyć, że konsulta — to nie tylko zarząd SM, ale to także jej dusza, to szkoła pracy organizacyjnej, pogłębienia ideowego, uświadomienia katolickiego. Dobrze postawiona i pokierowana konsulta może sama przez się stać się zaczątkiem wyrobienia przywódców, czym bywa, ale niestety tylko automatycznie, niemal zawsze, gdyż pracujący w niej dłużej sodalisi siłą rzeczy obejmują potem kierownicze w sodalicji stanowiska.

Niestety sprawa konsulty w wielu jeszcze naszych SM nie jest należycie pojęta ani wyzyskana dla tej doniosłej idei. Zebrania konsulty odbywają się zbyt rzadko, nie regularnie, nie są obmyślone, przygotowane, w szczegółach — albo nawet nie odbywają się wcale. Nie tak dawno spotkałem sodalisa, który mi wprost oświadczył, że w jego SM posiedzenia konsulty są rzeczą zupełnie nieznaną. Omal mnie rozpacz nie ogarnęła na taką wiadomość. Powiedziałem mu, że ta organizacja nie jest poprostu sodalicją! Bo i cóż miałem powiedzieć?

To też poza czysto administracyjnymi sprawami konsulta musi choć od czasu do czasu znaleźć chwilę na zajęcie się sprawami ideowymi, na studium Ustaw zasadniczych SM (p. „Przewodnik sodalicji mar." — X. Rostworowski T. J.) lub odczytanie artykułu szczególnie zarządu SM dotyczącego. Z takiej konsulty napewno wyjdą wybitni „zarządowcy", przygotowani w dużym stopniu do roli kierowniczej w przyszłości.

Drogą trzecią, szczegółową będą „kursy sodalicyjne". Nie będę jednak o nich pisał, gdyż w ostatnich czasach było na ich temat już kilka artykułów w naszym organie. Mam nadzieję, owszem, jestem pewny, że za Trzemesznem, Lublinem pójdą inne ośrodki sodalicyjne i spróbują praktycznie rozwiązywać nowe wielkie zadanie sodalicyjne.

Obecnie zaś pragnę uwagę naszych sodalisów zająć w kilku zdaniach ideą całej pracy w kierunku wychowania przywódcy.

O co w niej idzie? Jakie w wyszukanych a chętnych, zapalnych jednostkach ma ona wyrobić cechy czy przymioty?*)

Na pierwszym miejscu postawmy **poczucie odpowiedzialności**, najpierw i bezpośrednio za sodalicję, potem za każdą pracę katolicką, za każdą organizację, do której będziemy należeć, wkońcu za całą Sprawę Bożą na ziemi.

Nie sięgając na razie tak daleko, starać się musimy o wyrobienie przynajmniej w członkach konsulty i wybitniejszych, starszych sodalisach poczucia szczerej, głębokiej i osobistej odpowiedzialności za naszą sodalicję, jej stan, poziom, pracę, wpływy.

Dotychczas niestety jest niemal wszędzie inaczej. Sodalicja jest organizacją „księdza". On nią kieruje, on i tylko on jest za nią odpowiedzialny. Można by w dziesiątki z tych lat 18 mnożyć przykłady,

*) p. *Acies Ordinata*, Roma 1937, nr 5, luty.

w ktorych po przeniesieniu księdza moderatora albo podczas jego dłuższej choroby czy jakiegoś wyjazdu, życie sodalicyjne najzupełniej zamierało. Bo i któż mógłby się uważać za powołanego w takim wypadku do pracy? Czyż konsulta, czy prezes był kiedykolwiek do tego przygotowany? Czyż w głębi duszy nosił on czy jego współpracownicy to przekonanie, że sodalicją jest **ich sodalicją,** że oni razem i każdy z osobna są za nią odpowiedzialni? Że ich świętym obowiązkiem jest szukać i prosić kogokolwiek z księży miejscowych o odprawienie dla sodalicji choćby raz na dwa miesiące nabożeństwa? Że ich obowiązkiem jest zorganizowanie spowiedzi, zebrań, wyszukanie tematów, referatów, czuwanie nad frekwencją, pobieraniem miesięcznika, opłacaniem rachunków, składek??

Jestem niemal pewien, że jeśli nie wszyscy Czytelnicy moi w tej chwili, to przygniatająca Ich większość słucha o tym, jako o rzeczy zgoła osobliwej, niebywałej i niezwykłej. I chyba tego samego wrażenia musieli Oni doznawać, gdy w tym piśmie przed miesiącem czytali o „wyczynie" takiej jednej SM, która pozbawiona moderatora, jednak dzięki prezesowi i konsulcie żyje i działa, czekając cierpliwie na nowego księdza.

Niechże kwestia odpowiedzialności za sodalicję stanie się już dziś, nawet bez kursu przeszkolenia sodalicyjnego poważnym przedmiotem zastanowienia dla konsulty, niech stanie się tematem jednego czy drugiego referatu lub pogadanki dyskusyjnej.

Ta idea jest założeniem dzisiejszej Akcji Katolickiej, jest więc ideą Ojca świętego. Nie ma Akcji Katolickiej świeckich bez poczucia odpowiedzialności za nią, nie ma przywódców katolickich bez tegoż poczucia. A zatem w świadomości swojej, w ideologii organizacyjnej i w głębi serca naszego umocnijmy dziś to zasadnicze, pierwszorzędnej wartości przekonanie i dążmy od dziś już do jego realizacji.

(ciąg dalszy nastąpi)

A w Trzemesznie już drugi kurs!

— Piszą nam z Trzemeszna: Miło nam donieść Drodzy Czciciele Marii, że niedawno temu, bo przy końcu września ukończył się u nas już drugi kurs sodalicyjny. Sa już sodalicje, które okazały zrozumienie przez pójście w nasze ślady. Oby liczba takich wyrastała coraz bardziej.

A teraz inowacje bieżącego kursu. Mieliśmy referaty ściśle ideowe na tematy 10 praw sodalisa; 10 posiedzeń — 10 referatów. Opracowali je nasi byli sodalisi, Alumni Seminarium Duch. i sodalisi maturzyści. Wszystkim składamy na tym miejscu serdeczne „Bóg zapłać" W dziale „Praktyka" omówiono szerzej takie tematy jak: Czym jest Sodalicja, Konsulta i jej członkowie, Sekcje, Praca sodalicji, My sodalisi a inne organizacje szkolne, Zjazdy sodalicyjne, Sodalis po maturze, Ewangelia codziennie w ręku sodalisa. W czasie kursu czytaliśmy dziełko O. Palau p. t. „Katolik uczynkiem a prawdą".

Jesteśmy książeczką tą zachwyceni, przez głębię myśli w niej zawartych.

Wszystkim bratnim sodalicjom, które pracują nad urządzeniem takiego przeszkolenia u siebie, życzymy pomyślności w pracy.

Niech Matka Najświętsza policzy wszystkie ich wysiłki!

— W epoce naszej, stojącej pod znakiem „panem et circenses" i realizującej program społeczny wyłącznie w płaszczyźnie politycznej, tylko jeden Chrystus i myśl chrześcijańska nadają kwestii społecznej sens głęboko ludzki, stawiając ją pod znakiem krzyża.

Dzięki Chrystianizmowi dokonała się przemiana stosunku człowieka do człowieka... Chrystianizm natchnął człowieka poczuciem wspólnoty i jedności i stąd dopiero zrodziła się idea społeczna. Bez chrześcijańskiego ducha społecznego nie można oczekiwać postępu....

MIKLES KOZMA

b. minister spraw wewnętrznych Węgier

Sylwetki katolickie.

Generał Franco.

Prześliczna, barokowa świątynia Najświętszej Marii Panny w Saragossie, czczonej w całej Hiszpanii pod nazwą Matki Boskiej „del Pilar" tonie w świetle i kwieciu.

W kaplicy Marii odbywa się jakieś uroczyste nabożeństwo. Celebruje sam arcybiskup, przed ołtarzem stoi w szyku cały korpus kadetów z saragosskiej Akademii Wojskowej w galowych mundurach. Obok grono poważnych oficerów z komendantem szkoły na czele.

Cóż ich tu zgromadziło w pobożnym skupieniu i pełnym przejęcia nastroju.

Wielkie święto sodalicyjne! Oto odbywa się pierwsze uroczyste przyjęcie kadetów do sodalicji mariańskiej Matki Boskiej „del Pilar". Bo, gdy ta sodalicja zwróciła się do pułkownika-komendanta Akademii o pozwolenie na przystąpienie do niej młodych żołnierzyków, nietylko najchętniej udzielił zezwolenia, ale wyraził życzenie, aby ślubowania odbyły się jak najuroczyściej. I oto sam jest obecny w tej wzruszającej chwili przy swoich ukochanych chłopcach. A gdy arcybiskup po wygłoszeniu płomiennej przemowy poświęcił medale sodalicyjne i zawiesił je na piersiach kadeckich, zbliżył się także do komendanta i wręczył mu medal sodalisa, rycerza „del Pilar".

Niewiele lat minęło, a nazwisko pułkownika znalazło się na ustach całej Hiszpanii — ba nawet całego świata...

Tak — był nim obecny generalissimus armii narodowej, wódz powstania przeciw krwawym katom — Franciszek Franco Bahamonde,

wierzący i praktykujący zawsze chrześcijanin-katolik, syn najlepszej, głęboko pobożnej matki, ofiarnej pracowniczki na polu chrześcijańsko-społecznym w Madrycie.

Mianowany komendantem Akademii Wojskowej w Saragossie, której wspaniały gmach zaczęto wznosić pod jego osobistą opieką, polecił architekcie kreślącemu plany budowli, jako główny, centralny punkt gmachu postawić przepiękną kaplicę. Niestety ministerstwo wojny w Madrycie sprzeciwiło się zamiarom pułkownika ze względów rzekomo oszczędnościowych. Niezrażony tym Franco wybiera najpiękniejszą salę w Akademii i poleca w niej w każdą niedzielę i święto, na specjalnie urządzonym ołtarzu odprawiać świętą ofiarę dla swej młodzieży. Nigdy jej też sam nie opuszczał, dając z całym gronem profesorów-oficerów najlepszy przykład kadetom.

Nic też dziwnego, że w pierwszych latach nowopowstałej republiki nie był mile widziany w kołach rządowych. Znalazł się wtedy, niemal usunięty z kraju, jako komendant wojskowy na wyspach Balearach. I wtedy także w mieście garnizonowym, Palma de Mallorca widziano go często w kościele, pogrążonego w modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Raz w czasie 40 godzinnego nabożeństwa zdarzyło się, że do procesji eucharystycznej zabrakło jednego z ministrantów, przeznaczonego do baldachimu. Zatroskany kościelny szukał kogoś odpowiedniego pośród mężczyzn zebranych w świątyni. Gdy ujrzał jednego z nich modlącego się z całym skupieniem, podszedł i poprosił o pomoc. W tej samej chwili proszony podniósł się i spełniając życzenie, ujął drążek baldachimu w ręce. Dopiero kapłan w zakrystii po nabożeństwie zdradził tajemnicę i wskazał wszystkim opuszczającego kościół generała.

To też, gdy rozstrzygnąć się miały losy powstania i objęcia przezeń naczelnego dowództwa sił narodowych — Franco przede wszystkim pospieszył do Spowiedzi i Komunii świętej.

Dziś już wszyscy wiedzą, w jakich to rękach spoczywa los wojny i Hiszpanii... W domu generała codziennie się odmawia różaniec, a w kaplicy domowej odprawia się Msza święta, na której, gdy tylko może, bywa zawsze obecny.

Nie waha się też wódz naczelny śmiało i otwarcie wypowiadać, gdy zajdzie potrzeba, swych przekonań.

— Mieliśmy zawsze — odzywa się w jednym ze swych przemówień — głębokie i bezpośrednie odczucie niedoli warstw pracujących. Wszak długie lata żyliśmy z prostymi żołnierzami, z nimi razem spaliśmy na twardej ziemi — dlatego kochamy naprawdę lud więcej niż ci, którzy się ogłaszają jako jego opiekunowie, a w rzeczywistości oszukują go i uwodzą. Naszym ideałem miłość ojczyzny, moralność społeczna, ukochanie narodu, głębokie uczucie katolickie i ślepa wiara w przyszłość Hiszpanii.. Na polu religijnym przeciwstawiamy marksowskiemu prześladowaniu Kościoła ideę katolickiej Hiszpanii z jej Świętymi, z jej Męczennikami, jej społeczną sprawiedliwością i miłością chrześcijańską...

W utworzonym przez się rządzie narodowym najważniejsze stanowiska powierzył wybitnym mężom, znanym z katolickich przekonań.

Między innymi doniosły wydział oświaty narodowej powierzył don Jose'mu Peman, wychowankowi jezuickiego kolegium.

Po zdobyciu miasta Bilbao słucha Franco w otoczeniu swej świty i tłumów ludu dziękczynnej Mszy świętej, odprawionej w sanktuarium Basków, w bazylice Najświętszej Panny z Bogona.

To też z całym przekonaniem stwierdza autor jego biografii, D. Joaquin Arráras, że poglądy i czyny generała Franco pozostają w pełnej harmonii z nauką Kościoła katolickiego i zasadami, które o państwie chrześcijańskim głosił w swych encyklikach wielki papież, Leon XIII.

Oby Bóg najwyższy pozwolił temu mężowi szczęśliwie ukończyć wojnę narzuconę Hiszpanii katolickiej i narodowej przez moskiewską hydrę i w pełnym, błogosławionym pokoju urzeczywistniać w tak ciężko dotkniętym kraju Boże prawa wiekuistej pomyślności jednostki, narodu i państwa.

Nasza dyskusja o sporcie.

Ogłoszone w pierwszym numerze, za październik b. roku wezwanie Redakcji do podjęcia tej aktualnej i tak bardzo interesującej młodych, dyskusji przyniosło nam ostatnio kilka głosów, które zamieszczamy dziś z miłą podzięką dla autorów za ich współpracę. Nie wątpimy, że za tymi pierwszymi pójdą dalsze wypowiedzi i na łamach naszego kochanego pisma potoczy się bardzo zajmująca, przyjacielska pogawędka o sporcie.

Więc zaczynamy!

I. *Mens sana in corpore sano.* Zasada powyższa świadczy dobitnie o zrozumieniu przez starożytnych roli sportu w życiu duszy. Jeżeli przeniesiemy się myślą w bliższe czasy, stwierdzimy, że nie upadła ona wraz ze swymi twórcami, ale przeciwnie, uzgodniona z etyką katolicką, daje rację bytu sportowi, którego uprawianie staje się nawet do pewnego stopnia obowiązkiem dla każdego młodzieńca, cieszącego się pełnym zdrowiem. Obowiązek ten wypływa z zasady, że wątłe ciało nie pozwala duszy ani pracować ani rozwijać się należycie. Jesteśmy nieraz świadkami jak w słabowitym organiźmie, dusza choruje na pesymizm, skrupuły, przygnębienie. Wprawdzie znajdziemy młodzieńców o wysokich zaletach ciała, których duszę toczy gangrena niemoralności, a historia dostarcza przykładów na dowód, że w słabowitych ciałach mieszkały dusze o bardzo wielkim stopniu doskonałości (św. Franciszek z Assyżu, Grzegorz VII), ale są to wyjątki. O katolickim poglądzie na sport mówi papież Pius X.: „Młodzież powinna kochać sporty, czyni to dobrze dla jej ciała i duszy".

Poza tą zasadniczą wartością sport posiada wiele innych: i tak: wyrabia siłę woli, przytomność umysłu i odwagę, a jako godziwa rozrywka daje pełną satysfakcję i radość z życia.

Oczywiście, że nie potrzebuję rozwodzić się nad tym, iż my Sodalisi, jako czynni sportowcy, musimy patrzeć na sport z katolickiego punktu widzenia. Ale czy tak wszyscy pojmują sport? Niestety nie. Znajdziemy wśród kolegów takich, dla których wysokość 170 cm w skoku wzwyż czy czas 11 sekund na 100 metrów staje się ideałem, dla którego zapominają o duszy, o celu życia i obowiązkach ucznia. Rezultatem takiego postępowania jest upadek duchowy, a nierzadko fizyczny. Spotykamy też kolegów uprawiających sporty, negujące godność człowieka (boks), albo należących do takich zespołów piłki nożnej, gdzie poluje się na „zręczne unieszkodliwienie" a inaczej mówiąc na „kości" przeciwnika. Wobec tych wszystkich mamy jako sodalisi obowiązek zwrócenia im uwagi na niewłaściwość postępowania, w celu naprowadzenia ich na dobrą drogę.

Jednakże oprócz wyżej wymienionych jest jeszcze jeden obowiązek, jaki na nas ciąży w związku ze sportem: dotyczy on biernych miłośników sportu. Często zdarza się, że na meczach dochodzi do bardzo wysokiego napięcia nerwowego. Cóż się wtedy dzieje? Widzowie „zagrzani" zaczynają krzyczeć, zachęcając sportowca" do „wykończenia" przeciwnika. Na podstawie własnych obserwacji mogę stwierdzić, że nawet uczniowie gimnazjalni „zagrzewają się" do takiego stopnia iż zamiast świecić przykładem, krzyczą wespół z innymi. (Na pocieszenie mogę dodać, że jest to objaw rzadki, spotykany przeważnie wśród młodszych). „Entuzjastom", takim musimy wskazać na to, że postępowanie ich świadczy o braku kultury, a sprowadza ludzi do rzędu motłochu rzymskiego, domagającego się w cyrkach śmierci dla pokonanego gladiatora, motłochu, który ryczał z uciechy na widok przelewanej krwi ludzkiej.

Poznań I. *Bohdan Sikorski* kl. VIII
gimn. państw. im. Karola Mancinkowskiego

II. Sport... jakież słowo słyszy się częściej w naszych szkołach? Któryż szanujący się uczeń nie zna na pamięć wszystkich rekordów światowych w boksie, rzucie dyskiem, i skokach? Tak sport jest modny i nawet ośmielam się powiedzieć „niestety" modny! Póki bowiem nie należało do dobrego tonu być sportowcem, każdy młody człowiek chcący mieć silne, elastyczne i wyćwiczone mięśnie oraz wyrobić w sobie odwagę, energię, szybką orientację, przedsiębiorczość, wolę, słowem męskość, uprawiał sporty i wszystko było w porządku.

Obecnie jednak jest inaczej; dzisiaj poprostu „wypada" być sportowcem i znać się na sporcie. I co z tego wynika? Otóż gimnazjaliści, zwłaszcza klas młodszych, uważają za święty obowiązek naśladować na każdym kroku „sportową" gawiedź uliczną, jej niezbyt wykwintne maniery, wyrażenia i całe zachowanie. Nie przesadzam; dowodem tego jest, zwłaszcza w większych miastach, pewne zchamienie młodzieży, której ogromnie imponuje „męska nonszalancja" (w rzeczywistości grubiaństwo) sportowców niższego rzędu i ulicznikow. Zapomina ona, że jeżeli ci ostatni nie widzą nic poza obrębem boiska sportowego, to jednak młodzież szkół średnich mogła by mieć nieco wyższe aspiracje. Co więcej, każdy uczeń, którego więcej od piłki interesuje książka, jest pogardliwie traktowany jako „baba" niegodna swych dzielnych kolegów. Gdzie twoje czasy Marcinie Borowiczu! Młodzieży przestaje zupełnie imponować wykształcenie intelektualne, a szacunek budzi jedynie dobrze rozwinięty mięśniostan.

Nie chcę być źle zrozumianym; nie ganię ani sportu, ani sportowych zamiłowań, które wzięte jako takie, są tylko godne pochwały. Należy jednak stanowczo wystrzegać się brutalności i grubiańskości, którą niestety aż nazbyt często widzi się u młodych sportowców. To jedno, a drugie — uważam, że powinno się koniecznie zwalczać prąd myślowy, nurtujący obecnie w naszym najmłodszym społeczeństwie, uważającym, że męskość polega jedynie na wielkich bicepsach.

Chyrów. *Jerzy Stadnicki*
gimnazjum OO. Jezuitów I. kl. lic. hum.

III. Na czoło organizacji młodzieżowych wybijają się dziś ilością członków związki sportowe. Sport ogarnia coraz szersze warstwy społeczeństw, opanowuje i podbija świat. Jednakże rzeczą łatwo dostrzegalną jest, iż przybiera on formy niewłaściwe, „pogańskie", jak wyraził się Ksiądz Prezes we wstępie do dyskusji.

Uświadomimy więc sobie pokrótce, jakie niebezpieczeństwo kryje on w swym wnętrzu i jaki winien być nasz doń stosunek.

Niepokojący ujrzymy obraz, gdy przedstawimy sobie w myśli, do czego doprowadzi sport, jeżeli będzie postępował po dotychczasowej drodze. Odwieczna zasada „zdrowy duch w zdrowym ciele", która z pewnością kierowała inicjatorami nowoczesnego sportu, została w czasach dzisiejszych wypaczona i niezrozumiana. Wszakże celem kultury ciała winno być uzdrowienie ducha w człowieku, aby umożliwić mu doskonalenie się i spełnienie najszczytniejszego naszego powołania. Czyż nasi sportowcy w ten sposób rzecz traktują? Zdaje się że w przeważnej mierze — nie. Istotną część pięknej starorzymskiej zasady zatracili; zniknął im z oczu **cel właściwy.** Sport dzisiejszy zwraca uwagę li tylko na stronę fizyczną człowieka, zaniedbując stronę duchową, psychiczną. Szerzy się w ten sposób miast kultury ciała — kult ciała; inaczej mówiąc, kształcenie się i urabianie człowieka jako zwierzęcia, bo przecież nie jest on czym innym, kiedy obedrze się go z duszy. Pamiętaj-

my o powiedzeniu filozofa starożytności, że dusza człowieka jest iskrą Bożą, zamkniętą w okowy ciała. A zatem czyż godzi się przekładać pierwiastek czysto materialny nad pierwiastek duchowy, Boży?

Skutki nadal w tym kierunku prowadzonego sportu niechybnie dadzą się we znaki zupełnym zapomnieniem o Bogu-Stwórcy i obowiązkach wobec Niego, a co za tym idzie, upadkiem duchowym i moralnym.

Niebezpieczeństwo ze strony źle pojętego sportu jest ogromne i może doprowadzić do zgangrenowania dużej części społeczeństwa. Podwójną więc odpowiedzialność ponoszą ci, którzy w tym złym zrozumieniu sport uprawiają, raz przed Bogiem, a raz drugi przed własnym społeczeństwem, dla którego łatwo mogą przepaść.

My więc jako sodalisi, dobrze rozumiejąc grozę położenia, nie damy się porwać zawrotnemu wirowi „rekordów", a sport uprawiać będziemy z punktu widzenia katolickiego, traktując go **jako środek** do zachowania zdrowia duszy i jej doskonalenia.

Poznań. *Bolesław Bogacki kl. VIII.*



Uczestnicy rekolekcyj zamkniętych dla sodalisów maturzystów diecezji sandomierskiej w czerwcu 1937 w Wąchocku. W środku J. E. X. Biskup J. Lorek z Sandomierza.

Wiara i wiedza.

Parę tygodni temu...

Przepełniona, ogromna sala Najwyższego Sądu Administracyjnego Rzeszy w Berlinie.

Sama inteligencja, sfery naukowe, nauczycielskie, młodzież akademicka...

Profesor Max Planck ma wygłosić odczyt, na temat niezmiernie aktualny...

Zaprosiło go Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego im. Lessinga...

A kimże jest sędziwy, dostojny prelegent, dochodzący 80 lat wieku i służby nauce?

Nie byle kto!

Jeden z najwybitniejszych fizyków współczesnych. Członek Papieskiej Akademii Nauk. Przewodniczący (do niedawna) „Kaiser Wilhelm-Gesellschaft fur Förderung der Wissenschaften".

A temat odczytu?

Zagadnienie stosunku wiary do wiedzy...

Prelekcję swą rozpoczął Dr Planck zdefiniowaniem istoty wiedzy przyrodniczej i istoty religii, po czym w głębokich rozważaniach filozoficzno-przyrodniczych doszedł do wniosku, że fakt istnienia praw natury, niezależnie od badań człowieka **musi budzić** w człowieku przekonanie o jakiejś wyższej, obdarzonej inteligencją woli, która rządzi światem. Religia i wiedza spotykają się ze sobą właśnie w zagadnieniu istnienia i istoty tej Najwyższej Woli. Nic nie stoi na przeszkodzie w identyfikowaniu Boga z potęgą nadającą prawa przyrodzie, o której mówią badaczowi doświadczenia zmysłów.

Mała znaczącymi nazwał świetny profesor te drobnostki, którymi różni się nastawienie religijne przeciętnego człowieka wierzącego od nastawienia uczonego do Boga. W ciężkiej pracy dąży uczony do poznania istotnej zależności między rzeczami, której odkrycie staje się dla niego drogą do poznania przyczyny wszystkich przyczyn — Boga — kończył swe wywody Max Planck. **We wszystkich ważnych punktach** problemu panuje między religią a naukami przyrodniczymi **zupełna zgoda,** wspólnie walczą one przeciw wrogim wierze w Boga elementom zaprzeczającym Jego istnienia. I wspólny jest ich cel: do Boga!"

Odczyt ten musiał powtórzyć — znowu przy przepełnionej sali. Jaki to uderzający „znak czasu"!!

Mój brat.

Ze wspomnień lat niedawnych.

Między mną a Leszkiem było pięć lat różnicy. Rzecz bynajmniej nie wyjątkowa w naszych wielu rodzinach, w moim jednak stosunku do niego szczególną może odegrała rolę.

Mieszkaliśmy w jednym z miast na północ od Warszawy. Rodzice nasi szczególną troską otaczali całą naszą gromadkę, do której obok Leszka i mnie należała jeszcze Jadźka i całkiem maleńka Dziunia-Wandziunia... Matka zwłaszcza, z całym poświęceniem oddaną była naszemu wychowaniu i gotowa na wszystkie ofiary, gdy chodziło o naszą duszę, o nasze zdrowie...

Gdy Leszek skończył klasę szóstą starego typu, ja właśnie z niemałym drżeniem sztubackiego serca zakuwałem się w upalne czerwcowe dni do egzaminu wstępnego do pierwszej nowego typu. Oczywiście poszło mi jak po maśle, a jedną z największych moich radości po nim, była ta myśl i nadzieja, że po wakacjach będę „chodził do szkoły" razem z Leszkiem...

Bo Leszek — to nie był byle kto!

Obdarzony znacznymi zdolnościami dawał sobie całkiem nieźle radę w szkole i miał jeszcze sporo wolnego czasu zarówno na uprawianie sportów jak na pracę w organizacjach szkolnych. Był przy tym wszystkim naprawdę lubiany przez kolegów, stąd i wybierany na przeróżne godności i urzędy... Czym on to nie był w wyższych klasach...

Wójtem samorządu klasowego, prezesem kółka L. O. P. P., kierownikiem czytelni, jakąś figurą w sodalicji... a obok tego rej wodził w drużynie reprezentacyjnej w siatkówce, zdobył nawet kiedyś jakieś jedno czy dwa mistrzostwa, doskonale strzelał w P. W., dobrze pływał....

Słowem Leszek...

E — co tu gadać! Imponował mi jako młodszemu bratu porządnie i z takim „chodzić do szkoły" — wiadomo, to już coś znaczyło, zwłaszcza w oczach takich mikrusów — pierwszaków, a nawet tych z drugiej....

Może więc świadomie, może trochę podświadomie, ale wiedziałem, czy czułem, że być w budzie bratem Leszka to jest „interes" i że ja — malec, będę mógł z niego to i owo uszczknąć w gimnazjum dla swojej, dopiero co rodzącej się opinii...

I przyznać muszę, że w przeciwieństwie do wielu, wielu „starszych braci" mój Leszek był dla mnie wcale łaskawym. Zwłaszcza gdy się zważy jego „mocne" stanowisko w szkole.

Przy końcu tych dla mnie stanowczo za długich wakacyj, których kresu się już doczekać nie mogłem, wtajemniczył mnie on w niejedną sprawę szkolną, udzielił sporo rad starszego i doświadczonego kolegi. Chwytałem to wszystko z całym przejęciem i byłem mu naprawdę wdzięczny.

I stało się — pamiętam — zdaje się czwartego września to było — że z moją nową, paradną teczką od matki w ręce, pustą jeszcze, bo prócz czystego zeszytu, rączki i ołówka nic nie wziąłem ze sobą — w towarzystwie brata, na którego czatowałem pilnie w przedpokoju, by mi przypadkiem nie uciekł, z ogromną powagą, naciągając się jak tylko można było do jego wzrostu, kroczyłem dumnie ulicami, pierwszy raz do gimnazjum.

Matka, która nas wyprawiła z domu i każdemu do kieszeni wsunęła bułkę z kawałkiem kotleta na drugie śniadanie i Leszkowi i mnie na ten pierwszy dzień nauki nakreśliła na wychodnym krzyżyk na czole...

Im bliżej było szkoły, tym większe gromady chłopców zlewały się z sobą, jak strumyki płynące z różnych ulic i szumiały tym gwarem powakacyjnym, w którym brzmią nuty radości, nadziei, niepewności, ciekawości — zmieszane razem, jak brzęczenie setek pszczół dokoła ula... A ja — im bliżej szkoły, tym mniej pewnym się czułem; było mi poprostu głupio... I całe szczęście właśnie, że Leszek...

Hm — bo, zerkając na wszystkie strony, widziałem, że go niemal wszyscy ze szkoły znali... Ze wszystkich stron dolatywało mnie „Leszek! — Cześć Leszek! — Jak się masz bracie! Cześć!...."

Okropnie mi to pochlebiało, wyciągałem się jeszcze bardziej i dużą część tych objawów bezczelnie w duszy zagarniałem i dla siebie... No jakże przecież byłem „jego" bratem!

Niestety w hallu gimnazjum zaczęliśmy się żegnać. Gromada siódmaków otoczyła mojego brata, a jeden z nich widząc mnie małego przy nim zawołał:

— Ho ho! patrzcie — już jest wice-Leszek w budzie! Brawo brawo!!

Rozległ się śmiech głośny, huczący, ale życzliwy dla mnie...

Ktoś mi podał rękę.... ktoś poklepał protekcjonalnie po plecach... Czułem, że się robię czerwony, coraz bardziej czerwony i zmieszany....

Więc dobry Leszek na chwilę oderwał się od kolegów, spytał woźnego, gdzie w tym roku umieszczono salę pierwszej B i zaprowadził mnie gdzieś na lewe skrzydło pierwszego piętra....

Byłem mu za to bardzo wdzięczny i jakoś raźniej wszedłem do „naszej“ klasy, pełnej gwaru tych, co się tu spotkali ze szkoły powszechnej i w najlepsze z całym ożywieniem rozmawiali... Znalazłem i ja kilku dawnych kolegów, których zresztą widziałem już w czerwcu przy egzaminie, ale co mi tam takie „mikrusy“, gdy ja mam znanego, sławnego w budzie brata — Leszka... Poczułem się bardzo dumnym i „ważnym“.... (Ciąg dalszy nastąpi)

Śn.

Wiadomości katolickie.

(Na podstawie komunikatów Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej).

ZE ŚWIATA:

Kongres katolickich prawników w Paryżu. W Paryżu odbył się ostatnio pod protektoratem kardynała arcybiskupa Paryża, mgr. Verdier 54-ty kongres katolickich prawników francuskich. Kongres poświęcony był omawianiu tematów takich jak: zagadnienie rodziny, sprzeczność idei komunistycznych z zasadami katolickiej nauki społecznej, zasady marksizmu w stosunku do wolności życia publicznego. Obrady kongresu rozpoczęto i zakończono wysłuchaniem Mszy św.

Minister spraw zagranicznych Francji składa hołd polityce Watykanu. Podczas debaty nad sprawami polityki zagranicznej na kongresie radykałów francuskich w Lille, wygłosił przemówienie minister spraw zagranicznych, pan Delbos, który w słowach pełnych uznania wyraził się o międzynarodowej działalności Watykanu. Jest to fakt zasługujący na uwagę, nie zdarzyło się bowiem dotychczas, by na kongresie radykałów oklaskiwano papieża lub Stolicę Apostolską.

Straszne cyfry. Agencja „L'Eastern Information“ publikuje z okazji 20-lecia istnienia Sowietów statystykę, która daje pogląd na bilans czerwonego terroru w stosunku do religii w ciągu 20 lat. Odebrano w tym czasie wiernym 129.000 kościołów, kaplic i domów modlitwy. Z górą 24.000 kościołów zburzono doszczętnie, reszta służy dziś celom, które z właściwym ich przeznaczeniem nic wspólnego nie mają. Liczba straconych w tym czasie duchownych sięga 40.000. W ciągu ostatniego roku tylko aresztowano, zesłano na wygnanie i rozstrzelano około 2.600 duchownych wszystkich wyznań.

Przerażające. Komunistyczna organizacja młodzieżowa w Simforopolu wytoczyła ostatnio proces obywatelowi sowieckiemu Pachamowowi i żonie jego, oskarżając ich o maltretowanie syna, członka organizacji, ponieważ ten nie chciał uczęszczać do kościoła. Oskarżeni nie przyznawali się do winy twierdząc, że oskarżenie jest wymysłem wyobraźni dziecka, i że po raz pierwszy spotykają się z jego strony z tego rodzaju skargą. Sąd nie uwzględniając żadnych okoliczności łagodzących, skazał rodziców na 4 i pół roku więzienia. W pięć dni później zrozpaczeni postępowaniem syna rodzice popełnili samobójstwo, zostawiając list, w którym obwiniają syna o fałszywe i niesprawiedliwe oskarżenie.

A jednak mimo wszystko religia nie do wyniszczenia. Z Moskwy donoszą, że na jednej z ostatnich konferencyj związków bezbożniczych w Moskwie przemawiał Jarosławski na temat dającego się zauważyć w Rosji ożywienia życia religijnego. Stwierdził on, że istnieje na terenie Rosji sowieckiej 33.000 gmin religijnych. Ilość ich członków **stale wzrasta**, przy czym przyrost członków w ośrodkach przemysłowych jest o wiele poważniejszy niż na terenie wiejskim. W związku z tymi danymi postanowiono wydać specjalny podręcznik dla agitatorów ateistycznych w nakładzie 100 tysięcy egzemplarzy.

Zdumiewające bohaterstwo siostry zakonnej. Przełożona SS. Karmelitanek w Limonar, w Hiszpanii przebrawszy się pewnego dnia w mundur żołnierski, zdołała uzyskać wstęp do więzienia i uwolnić trzymanego tam w kajdanach kapłana. Nie dbając na grożącą jej śmierć, powtórzyła swoje bohaterstwo jeszcze 18 razy. Równocześnie urządziła dla wyzwolonych przez siebie kapłanów i świeckich katolików pewną kryjówkę, co było równie niebezpiecznym, jak poprzednie „wyczyny". Na szczęście „czerwone wilki" o niczym się nie dowiedziały, aż do chwili, w której do Limonaru wkroczyły zwycięskie sztandary armii narodowej.

Tegoroczne Zjazdy Diecezjalne SM związkowych

I. Zjazd SM diecezji łomżyńskiej

w Łomży, w dniach 8 i 9 maja 1937.

W samej Łomży poprzedziły Zjazd trzydniowe rekolekcje w dn. 5, 6 i 7 maja w kościele PP. Benedyktynek, pod kierunkiem PW. Ks. Kan. Mich. Pruszczyńskiego. Dnia 8-go przystąpili sodalisi i sodaliski do Spowiedzi św. wieczorem zaś o godz. 8, zebrali się wszyscy przed kościołem N. Marii P., skąd wyruszyła procesja do Groty Lourdzkiej. Orkiestra Kat. Stow. Młodz. stanęła na czele, intonując pieśń „Ze wzgórz Częstochowy", za nią rozwinął się wspaniały pochód z dumnie powiewającymi sztandarami i mnóstwem światła barwnych lampionów, które na słowa „Zdrowaś Maria" rytmicznie podnosiły się ku niebu. Całe tłumy mieszkańców wyległy na ulice miasta i towarzyszyły procesji w skupieniu i powadze.

W Grocie oczekiwał J. E. X. Biskup Stanisław Łukomski. Majowe nabożeństwo odprawił X. Prał. Wądołowski, który też wygłosił przepiękne, pełne radości przemówienie. Hymn „Błękitne rozwińmy sztandary" zakończył nabożeństwo, po którym pochód wrócił przed kościół i rozwiązał się po odśpiewaniu „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Na drugi dzień rano w katedrze J. E. X. Biskup przyjął ślubowanie kilkudziesięciu nowych sodalisów, wygłosił gorące przemówienie, wkońcu odprawił Mszę św. i udzielił Komunii św. wszystkim sodalicjom.

W południe odbył się poranek mariański dla szerokich warstw ludowych, (program wykonali sodalisi), a o godz 5-tej Akademia Mariańska, na którą przybył X. Biskup, P. Starosta, Prezydent miasta i wiele osób z miejscowej inteligencji. Po wyczerpaniu obfitego programu rozbrzmiał znowu nasz drogi hymn związkowy.

Na zakończenie Zjazdu odbyły się obrady delegatów obecnych SM: Łomży, Łap, Ostrołęki, nie zjawili się przedstawiciele SM: Augustów, Grajewo, Sejny, Suwałki.*)

Stroną organizacyjną Zjazdu zajął się z całym oddaniem Gener. Sekretarz Kat. Stow. Młodz., Ks. E. Grodzki.

Konferencja XX. Moderatorów odbyła się w czasie Kursu Katechetycznego w dniu 21 czerwca b. r.

II. Zjazd SM. diecezji pińskiej

w Pińsku, w dniach 16 i 17 maja 1937.

Zjazd rozpoczął się Mszą św. odprawioną przez Ks. Prałata Iwickiego, wizytatora nauki religii, kazanie wygłosił J. E. X. Biskup Niemira.

Uroczyste otwarcie Zjazdu odbyło się o godz. 10½. Przybył na nie Kurator Okr. Szk. P. Petrykowski, Starosta P. Łuszczkowski, Dyr. Gimn. P. Mercik, Inspektor Szkół P. Bartnicki, X. Wiz. Iwicki. Delegaci SM przybyli: z Brześcia nad Bug. Baranowicz, Drohiczyna nad Bug., Kobrynia, Łunińca, Nieświeża, Pińska, Prużany, Stołpców. XX. Moderatorów było 6, sodalisów 60 oraz 103 sodaliski.

Zagaił zebranie Moderator diecezjalny piński, X. Kan. Szczerbicki, który powitał gości i powołał Prezydium Zjazdu. Po czym przemówił P. Kurator Petrykowski. Podniósł on między innymi, że młodzież dzisiejsza ma swoje oblicze, swoje

---

*) Liczby obecnych delegatów i uczestników niestety nam nie podano.

życie, które tętni przede wszystkim w organizacjach, gdzie kształtuje się jej duch w myśl szczerych haseł. Taką organizacją jest SM. Jeśli zrzeszona w niej młodzież pozostanie wierną jej prawom i zasadom, napewno wyrośnie na dobrych obywateli państwa. P. Starosta podkreślił znowu, że młodzież pracująca w swych organizacjach ideowych jest mocą i potęgą Polski.

Referat *Kult Matki Boskiej w Polsce* wygłosił sod. Krasoń z Łunińca, drugi referat *Zagadnienie chwały Bożej* — sod. Strzałko z Nieświeża. W dyskusji zabierało głos 7 mówców Po południu nastąpił dalszy ciąg obrad już w obecności J. E. X. Biskupa, który w czasie przerwy obiadowej przyjął w katedrze ślubowania nowych sodalisów. Dalszy referat *Sodalis-maturzysta bojownik Marii* wygłosił sod. Świderski, w końcu referat *Obowiązki sodaliski Polki* wygłosiła sod. Czapska. Po dyskusji zabrał głos Ks. Biskup, wyrażając swe zadowolenie i radość z jej treści i poziomu.

Na drugi dzień, 17-go maja po Mszy św. dokończono obrad, a X. Moderator diec poruszył szereg spraw organizacyjnych (żywotność SM na terenie szkoły, orszaki, sekcje, przejście do SM akademików po maturze, Kolonia na Śnieżnicy). Uchwalono szereg wniosków, z których najważniejsze: 1) maturzyści-sod. winni odprawić rekolekcje zamkn. 2) w pierwszą niedzielę maja należy wszędzie organizować „dzień sodalicyjny". 3) przesłać do X. Mod. Diec. programy roczne pracy, on zaś nadeśle do 1 paźdz. wytyczne pracy, 4) z końcem roku odsyłać mu roczne sprawozdanie, 5) następny, III. Zjazd diecezjalny zwołać w r. 1939 do Nowogródka.

Na tym X. Moderator Diec. zamknął obrady, po obiedzie wyjechali uczestnicy statkiem do Horodyszcza, tej prawdziwej oazy katolicyzmu, która utrzymała się jakby cudem na Polesiu, nie poddając się rusyfikacji i schyzmie, tutaj w kościele po-benedyktyńskim oglądnęli prześliczne malowidła freskowe.

Z życia naszych sodalicji.



Uroczystość Królowej Korony Polskiej w SM. Zduńska Wola II. Już w wigilię naszego wielkiego święta, Sodalicja zbudowała na placu kolegialnym ołtarzyk Marii, przy którym wieczorem odbyła się skromna akademia ku Jej czci. W sam zaś dzień 3-go maja złożyło śluby sodalicyjne 13 nowych członków. Wieczorem dla całego Zakładu i zaproszonych gości odbyła się Akademia Mariańska z bogatym programem, która pozostawiła po sobie jak najmilsze u wszystkich wrażenia.

Pietnastolecie SM Lwów V. (gimn. państw. VIII.) Uroczystość jubileuszowa odbyła się dnia 9 maja b. r. Rozpoczęła się zaś uroczystym nabożeństwem w kościele św. Mikołaja i ślubowaniem 24 nowych sodalisów; podczas uroczystej Mszy św. odprawionej przez X. Mod. Banacha z asystą, wszyscy członkowie przystąpili do Komunii św. Poranek sodalicyjny w sali „Sokoła" zgromadził bardzo liczne grono uczestników, wśród których zjawili się członkowie Grona Nauczyc., PW. X. Wizytator Lehman, dawni wychowankowie gimnazjum, sodalisi-klerycy i delegacje SM lwowskich gimnazjów. Z bardzo bogatego programu na podkreślenie zasługuje myśl rzucona przez P. Dyr. gimnazjum, J. Rogowskiego, aby sodalicje szkół średnich lwowskich ufundowały wspólnym wysiłkiem do kościoła Matki B. Ostrobramskiej we Lwowie votum z napisem: „Dzięki

Ci Matko za Lwów". Votum to byłoby dokonane na wzór votum Marszałka J. Piłsudskiego z napisem: „Dzięki Ci Matko za Wilno". Ponad to przemawiali: X. Prof. Bielówka, założyciel tej sodalicji, który podzielił się z obecnymi szeregiem wzruszających wspomnień z pierwszych lat jej istnienia, dalej prezes Koła Rodzic. p. Piotrowski, Mod. archid. X. Dr Dajczak, w imieniu matek p. Szumska, im. Koła Przyjaciół SM p. Gaudiowa. Cała uroczystośćć pozostawiła u wszystkich obecnych jak najmilsze wspomnienia.

Z niwy misyjnej.

Misje w Japonii.

(Hasło misyjne na grudzień).

Dziwny zbieg okoliczności... W ubiegłym miesiącu mieliśmy w swych modlitwach pamiętać o Chinach, a obecnie — o Japonii, a więc o drugim kraju biorącym udział w zawierusze wojennej na Dalekim Wschodzie.

Że Japonia jest największą potęgą na Wschodzie, nie ma dwu zdań. Jest największą potęgą materialną; pod tym względem doścignęła już Europę, a może ją nawet przewyższyła. Japonia jednak dalej czeka na nowe siły, na siły duchowe. Jak dotąd jedyną taką siłą jest japoński patriotyzm, skłaniający obywateli do bezprzykładnych poświęceń za ojczyznę; stąd ta wielka potęga militarna Nipponu. Brak jednak Japończykom sił płynących z wiary. Właściwie trudno mówić tam o religii. Masy ludowe wyznają buddyzm, który podobnie jak i w Chinach wyrodził się i skamieniał. Państwową „religią" jest szintoizm — kult przodków. „Religia" piszemy tu w cudzysłowie, bo według ostatnich wyjaśnień sfer rządowych obrzędy szintoistyczne mają charakter zupełnie świeckiej czci dla bohaterów narodowych. Religii, mogącej zaspokoić duszę ludzka w Japonii nie ma, ale jest głód religii.

Niestety szukanie Boga nie dało tam na razie pomyślnych rezultatów. Japończycy rzucili się do europejskich systemów filozoficznych, przejęli się duchem materializmu, ale spokoju ducha nie znaleźli. Naród japoński nie wszedł jeszcze na właściwą drogę i nie prędko zdaje się wejdzie. Katolicyzm nie natrafia już na takie przeszkody jak dawniej, nie spotyka się z prześladowaniami, ale też z trudnością się szerzy.

W całym cesarstwie japońskim mamy ledwie 240 tysięcy katolików, z czego na właściwą Japonię (bez Korei i Formozy) wypada mniej niż połowa. Co więcej z tych około stu tysięcy katolicy nawróceni w ostatnich czasach stanowią zaledwie jedną trzecią; reszta to potomkowie owych bohaterskich chrześcijan, którzy całe dziesiątki i setki lat utrzymali swą religię w czasie prześladowań, bez kapłana i bez sakramentów świętych.

Misjonarze katoliccy nie tracą jednak nadziei. Długie lata wyczekiwania i ciężka praca misyjna opłaca się mimo wszystko, bo jednostki pozyskane dla prawdziwej wiary okazują się bardzo wartościowymi, są zwykle katolikami nie tylko z imienia. Modlić się tylko trzeba o silny prąd łaski Bożej, by jednostek takich było coraz więcej, by przeszły w dziesiątki, setki, tysiące i całe masy neofitów.

Z ruchu misyjnego w Polsce.

Nasilenie ruchu misyjnego przechodzi u nas różne wahania. Raz ruch ten jest żywszy, to znów słabnie; wahania te są różne w różnych środowiskach i w różnych sferach naszego społeczeństwa. Ostatni, dziesiąty z rzędu, zjazd akademickich kół misjologicznych w Warszawie oraz „tygodnie misjologiczne" w Poznaniu i Krakowie świadczą, że wśród młodej inteligencji ruch misyjny przybiera na sile.

Do Warszawy na zjazd misjologiczny zjechało około 300 osób z całej Polski; więcej niż po inne lata. Zjazd obradował pod patronatem i przy czynnym udziale J. Em. Ks. Kard. Kakowskiego, J. E. Ks. Nuncjusza Cortesiego, Ks. biskupów: Galla, Gawliny i Szlagowskiego, oraz rektora uniwersytetu J.M. prof. Antoniewicza. Zebrania naukowe wypełniły referaty opracowane przeważnie przez profesorów uniwersytetów, a przenoszące zebranych na Daleki Wschód (rozwój buddaizmu, stosunek chrześcijaństwa do buddaizmu, przejawy kultury hinduskiej, medycyna mi-

syjna na Dalekim Wschodzie, niebezpieczeństwo komunizmu w krajach misyjnych i t. p.) Na akademii misjologicznej p. Shinohara, student japończyk, wygłosił odczyt o katolicyźmie w Japonii.

Szósty już w Krakowie Tydzień Misjologiczny na Uniwersytecie Jagiellońskim objął cykl odczytów opracowanych znów tradycyjnie przez profesorów krakowskiej Wszechnicy. Rektor W. Szafer mówił o Laponii, prof. Folkierski O Karolu de Foucauld, prof. Smoleński, dziekan wydziału filozoficznego mówił na temat: „akcja misyjna a czasy dzisiejsze"; prof. Willman-Grabowska podzieliła się swymi wrażeniami z Indii, ks. dr Krzesiński doc U. J przedstawił możliwości misyjne z Azji (skąd właśnie powrócił); redaktor M. Babiński mówił o aktualnym obecnie zagadnieniu odbudowy Chin. Nie możemy streszczać tych odczytów, warto jednak przytoczyć myśl p. dziekana Smoleńskiego: „Można wierzyć lub nie wierzyć pesymistom, którzy twierdzą, że nadchodzi zmierzch cywilizacji europejskiej; trzeba jednak stwierdzić, że świat Zachodu, który przez długie wieki był nosicielem idei chrześcijańskiej zaczyna obniżać swój poziom. Ideę tę muszą przyjąć inne narody, bo krzewienie katolicyzmu nie jest wyłącznym przywilejem rasy białej. To, że biali niosą w dalekie kraje Chrystusa, to nasze szczęście, ale równie dobrze mogliby by byli ten zaszczyt otrzymać czarni czy żółci. Jeżeli Europa sprzeniewierza się chrześcijaństwu, to jego idee muszą podjąć inne kontymenty. Nigdy też sprawa misyjna nie była tak pilną jak w chwili obecnej!".

A czy wszyscy katolicy zdają sobie z tego sprawę?

KOMUNIKATY MISYJNE.

1. **Kwestionariusze sprawozdawcze** za ubiegły rok szkolny wypełniło i przysłało do Krakowa **dopiero 19 kółek** misyjnych i sodalicyj, **mimo, że blankicty wysłano do wszystkich sodalicyj!** Wprawdzie termin nadsyłania sprawozdań opiewa 31 grudnia, ale **przecież nie trzeba zwlekać do ostatniej chwili!** Wypełnione kwestionariusze otrzymałem od następujących środowisk (wymieniam w kolejności nadsyłania): Chełmża. Dębica, Łomża I., Sanok, Kępno Wkp., Lwów IV. (III gimn.), Brzozów, Brodnica, Gniezno, Grudziądz I., Pińczów, Poznań IV. (gimn. Paderewsk.), Gdynia, Poznań VIII. (Czajkowski), Chorzów-Miasto I., Srem, Siedlce (gimn. Zółkiewskiego), Nowy Sącz I, Baranowicze. Tyle do dnia 15 listopada. Które kółka i sodalicje będą pierwszymi w następnej serii?

2. **Nasza biblioteczka** — Z prawdziwą przyjemnością każdy z Was przeczyta książki misyjne z Wydawnictwa OO. Oblatów M. N. (Poznań, ul. Ostatnia 14). Wychodzą w dwu zbiorach: W serii *„Biblioteka Misyjna"* ukazały się trzy obficie ilustrowane dzieła O. Duchaussois, wszystkie nagrodzone przez Akad. Francuską;

1) „Wśród lodów polarnych" (ilustruje bohaterskie wysiłki misjonarzy wśród kanadyjskich Indian i Eskimosów Rzecz niezbędna dla poznania misyj eskimowskich. a napisana przystępnie i zajmująco. We Francji rozeszło się już 86 tysięcy tej książki); str. 380, ilustracji 219, cena broszur. 5 50 zł.

2) „W płomieniach Cejlonu" (książka niemniej zajmująca od poprzedniej, otwiera przed nami egzotyczny świat „Wyspy Klejnotów"); str. 250, ilustracji 320, cena br 6 zł.

3) „Bohaterki" (o pracy SS. Szarych wśród śniegów północnej Kanady); str. 212 z ilustr., cena br. 4 zł.

W serii *Biblioteczka Misyjna* ukazały się dwie broszury:

1) Ks. biskup Gotthard: „Okawango" (Wyprawy misyjne w Afryce Południowej w t. zw. „misji cierni"); str. 112, ilustr. 20, cena 1 50 zł.

2) O. Rommerskirchen: „Obrazki misyjne z kraju Basutosów". (Dowiadujemy się stąd, jak wygląda codzienna praca apostolska misjonarza, jakie ma on smutki i pociechy, na jakie się naraża niebezpieczeństwa itp.); str. 152, cena br. 1 50 zł.

Oprócz tego OO. Oblaci wydają piękny miesięcznik misyjny: *Oblat Niepokalanej,* bogato ilustrowany, zamieszczający różnorodne artykuły o terenach i z terenów misyjnych. Koła, które nawiązały kontakt z Centralą w ub. r., otrzymały bezpłatne egzemplarze okazowe, inne mogą napisać do Redakcji „Oblata".

Kraków, Kanonicza 3.
Sekretariat Misyjny.

Józef Rylewicz
Koło Seniorów A. K. M.

Z teki Śnieżnicy.

Jeden dzień złotej, polskiej jesieni...

W jeden z ostatnich dni września b. r., wśród wymarzonej wprost pogody cała gromada uczniów klasy trzeciej gimnazjum państwowego w Zakopanem, w tym 15 członków SM pod wodzą X. Prefekta i swego wychowawcy, Prof. Ch. entuzjasty śnieżnickich lasów i widoków, znalazła się rankiem na kasińskiej stacji, by ostro pod górę wspiąć się wprost na szczyt Śnieżnicy.

Długo trwała ta wędrówka, którą nasi koloniści zwykle wichrem przelatują. Bo najpierw stromy stok i palące słońce nawet Zakopiańców umiały zahamować w marszu, a potem... potem te lasy ostrężnic śnieżnickich, takich aromatycznych, soczystych i słodszych chyba od cukru, uwięziły przy sobie na długo gromadki młodych turystów, nie mogących wprost oderwać się od wspaniałych owoców... Jak pięknie potem wyglądały ich twarze i ręce, lepiej nie wspominać...

Toteż nie daleko było południe, gdyśmy się wreszcie znaleźli na szczycie. Przetrzebione zarośla otwierały niezrównany widok na cały świat dokoła... świat zalany przedziwnym blaskiem jesiennego słońca, które potrafi mu nadać zupełnie wyjątkowy koloryt.

Na suchej trawie rozłożyliśmy się obozem. Wnet buchnęło ognisko, wyciągnięto prowianty... Myśl o kolegach z innych klas, wkuwających w tej chwili w najlepsze łacinę czy matematykę w szkole, wszystkim niewątpliwie dodawała humoru i apetytu. Czuliśmy się uprzywiliowani i to w wysokim stopniu.

Po dwóch godzinach rozkosznego wypoczynku zbiegliśmy w dół do cichej i pustej Kolonii...

Hej mocny Boże! jakże tu inaczej było jeszcze przed miesiącem, ile gwaru, śmiechu, radości... Dziś wszystko zamknięte, zaśrubowane żelazem, wymarłe... I takie przeto dziwne!

Było w naszej gromadzie kilku b. kolonistów. Czuli się tu oczywiście, jak u siebie w domu. Ale nic nie zdołali dokazać... Marzyli w skwarze o kąpieli.. Rynna ze zbiornika do basenu się znalazła, ale odpływ nie zaśrubowany wypuszczał beznadziejnie całą wodę. Więc co upartsi przecież dokonali swego, „zażywając“ kąpieli w stawku „lodowym“, dość głębokim, ale mocno zmąconym przy tylu amatorach. (Służy on do mrożenia lodu do lodowni kolonijnej)...

Czas leciał. Trzeba było myśleć o powrocie do pociągu. Więc słuchamy ciekawej pogadanki Księdza o dziejach, celu i rozwoju Kolonii, na której pierwszy raz w życiu zjawił się on właśnie ściśle 10 lat temu, w dniu 27 września 1927 roku i postanowił kupić las i stworzyć Kolonię... Więc jeszcze obchodzimy biedną, pustą, zabitą kaplicę, oglądamy budynki, wodociąg i może jedyną rzecz nienaruszoną w swej krasie — to grzędy, pełne przepysznych kolorów teraz dopiero naprawdę rozkwitłych, jesiennych kwiatów.

Jeszcze jeden rzut oka... Jeszcze ostatnie pożegnanie i zagłębiamy się w las, by już na dobre, na trzy kwartały opuścić naszą drogą

Śnieżnicę, która wszystkim swym synom kolonistom, jak dobra macierz, śle najgorętsze na całą Polskę pozdrowienie...



Na pożegnanie sierpniowego sezonu 1937 r.

Trzy listy o Śnieżnicy.

Jeden z Księży Moderatorów pisze nam:

— Bardzo serdecznie dziękuję za przyjęcie na Kolonię śnieżnicką moich uczniów. Wrócili przemienieni, rozpaleni duchem sodalicyjnym, rozentuzjazmowani Kolonią. Dzięki Kolonii zdobyłem doskonałych „pionierów" pracy na terenie gimnazjum. Zapał ich udziela się kolegom. Tak oni, jak inni już teraz (list nosi datę 16 października 1937) myślą o przyszłych wakacjach; myślą konkretnie, gromadząc groszowe oszczędności, by móc jechać na Śnieżnicę. Gotowi jesteśmy co miesiąc wpłacać te pieniądze do kasy Kolonii, by mieć zagwarantowane miejsca na którykolwiek sezon 1938 roku.

Jeden z kolonistów tegorocznych, sodalis z ósmej klasy gimnazjum z Warszawy, pisze nam w liście z dnia 15 października:

— Nie spodziewałem się nigdy, by człowiek mógł tak bardzo zmienić się przez miesięczny okres. A ten jeden miesiąc spędzony na Drogiej i Kochanej Snieżnicy tak wiele rzeczy zmienił dla mnie w życiu. Stałem się inny, lepszy... Nabrałem tyle zapału do pracy na naszej niwie, że żal mnie ogarnia na myśl, iż za parę miesięcy muszę ją opuścić. Ileż braków ujrzałem w życiu i pracy mej sodalicji! Aby podziękować Drogiemu Księdzu Prezesowi za te wszystkie dobra, których tam dostąpiłem, trzeba by pisać nie piórem, lecz diamentem najczystszym na srebrnej karcie wdzięczności, którą żywią ku Niemu wszyscy, mający możność poznać Go.

A w końcu Czcigodny Kierownik II sezonu Kolonii, Ks. Wacław Bogucki z Sulmierzyc wspominając o serdecznych listach przysłanych Mu przez kilku kolonistów komunikuje:

Dnia 7 października b. r. jako w dzień Matki Boskiej Różańcowej odprawiłem na intencję X. Prezesa i Kolonistów Mszę świętą.



Nasi Koloniści II sezonu (sierpniow.) na wycieczce w prastarym Szczyrzycu. W środku Najprzew. O. Opat i PW. X. Kierownik W. Bogucki.

NOWE KSIĄŻKI.

— *Zofia Kossak-Szczucka:* **Beatyfikacja Skargi,** Warszawa, Wydawnictwo XX. Jezuitów r. 1937, str. 35. Ukochanie „polskiego proroka“ przebija z kart tej broszurki, pisanej przepięknym stylem, gęsto przeplatanym urywkami z dzieł samego X. Skargi. Doskonale podkreślona w charakterze X. Skargi miłość Boga objawiająca się w nabożeństwie do Najśw. Sakramentu, miłość krzyża aż do pragnienia męczeństwa i miłość bliźniego tworząca tyle mądrych dzieł charytatywnych, uznawanych za niezbędne niekiedy dopiero dziś po 3 wiekach ich istnienia. Bardzo trafnie zauważyła też autorka, że tajemnica wielkości dzieł X. Skargi i źródła potrzebnej na to energii leży w tym, że Skarga był w swoim życiu doskonałym katolikiem, świętym człowiekiem. *(f)*

H. Haluschka: **Słuchaj Ewo,** nowoczesnym pannom ku rozwadze, wyd. XX. Jezuitów, Warszawa, str. 150. XX. Moderatorzy SM uczenic szczerze będą wdzięczni autorce za tę niepospolitą książkę. W cyklu całym jest ona genetycznie pierwszą, gdyż zwraca się do Ewy jako jeszcze młodej dziewczyny, dzisiejszej w każdym calu panny XX wieku, jednak nie w złym stylu. W rozmowach serdecznych, poufnych z ciotką, której rolę przyb era sama autorka, rozwija się szereg najaktualniejszych kwestyj, podpatrzonych z tak przenikliwą znajomością współczesnej kobiety, z taką finezją i subtelnością, że dla rodziców i wychowawców staje ona w niezwykle jasnym, olśniewającym świetle. Książka ta uczy patrzeć, rozumieć, odczuwać i potem dopiero wychowywać. W tym nieprzeciętna wartość tej pracy. *(w)*

Ks. Franciszek Błotnicki: **Apel,** Zbiórek deklamacyj, Poznań, Ostoja 1937, str. 40. Zbiórek ten dostosowany treścią do pracy w Katol. Stowarzyszeniach Młodzieży odda niewątpliwie dobre usługi i innej młodzieży zwłaszcza, że w wierszach łatwych do opanowania pamięcią kryje się dużo uczucia i dynamiki tak właściwej młodemu człowiekowi. *(f)*

Tenże: **Proszę o głos!,** Przemówienia okolicznościowe młodzieży. Poznań, j. w., str. 64. Zamiarem autora było podać nie gotowe przemówienia, ale niejako kanwę, na której młodzież stowarzyszona — książeczka przeznaczona jest dla K.S M.— ma rozsnuć swoje myśli i uczacia swoich serc. Zamiar swój przeprowadził autor bardzo umiejętnie, co powinno zapewnić książeczce wielką poczytność wśród młodzieży stowarzyszonej. *(f)*

Stanisław Krasnojarski: **Ku czci Chrystusa Króla,** Poznań, j. w., str. 48. Nowy tomik Biblioteki Wieczornicowej zawiera ładny obrazek sceniczny pióra Norberta Kopeckiego, wykład na temat Królestwa Chrystusowego St. Krasnojarskiego, rzewny wiersz Wład. Syrokomli o św. Franciszku z Assyżu oraz kilka mniejszych wierszy do deklamacji i śpiewu. Te ostatnie będące tłumaczeniami hymnów brewiarzowych pozostawiają w formie sporo do życzenia, ale całość tomiku bardzo miła i odda dużą usługę w pracy Akcji Katolickiej. *(f)*

Józefa Furmanowa: **Przebaczenia,** Poznań, j. w., str. 30. Pomysłowo inscenizowana przypowieść biblijna z Ew. św. Mateusza 18, 23—35 o słudze dłużniku, któremu król darował cały dług 10 tys. talentów, a ten nie umiał darować 100 denarów i tym zasłużył sobie na wzgardę i potępienie. Samą scenę biblijną poprzedza w 1-szej odsłonie walka człowieka twardego z sumieniem, a kończy w 3-ciej odsłonie nieszczęśliwa śmierć tego człowieka. Trochę za dużo długich monologów i czasem niegramatycznych wyrażeń: strata i drwiny... wściekają mnie! (str. 10), co reżyser powinien zmienić w ciągu prób. *(f)*

Janina Kaźmierska: **Błogosławieni miłosierni!** Poznań, j. w. str. 158. Oprócz dwu bardzo ładnych wykładów i 5 utworów do deklamacji mamy tu jeszcze kilka utworów scenicznych bardzo ładnych treścią i napisanych często w dobrej formie stylistycznej. Pomyślane są jako część wieczornicy, a zatem krótkie, przeważnie w jednej odsłonie a najwyżej dwóch. Dużo dobrego materiału na wieczornicę o charakterze charytatywnym. *(f)*.

Kalendarz Królowej Różańca św. na rok 1938, wyd. Instyt. Różańc. Toruń, str. 144. Czciciele M. B. Różańcowej mile powitają ten, drugi już rocznik Jej Kalendarza, który przynosi cały szereg interesujących artykułów z dziedzin aktualnych opowiadań, poezyj, informacyj, a wszystko okraszane dobrze wykonanymi i niezdawkowymi ilustracjami. *(w)*

Kalendarz Cudownego Medalika na rok 1938, wyd. XX. Misjonarzy, Kraków, str. 80. Kalendarz o treści ściśle religijnej, ascetyczno-hagiograficznej z obszerniejszym uwzględnieniem działu misyjnego, który zawsze jest tak bardzo na czasie. Może jednak jak na kalendarz zbyt poważny, przydałoby się nieco więcej lżejszej treści, której czytelnik zwykle tak chętnie poszukuje w tego rodzaju wydawnictwach. *(w)*

Z listów, które nadchodzą...

Prezes SM pisze:

— Z niesłabnącą ciekawością przebiegam oczyma każdy numer naszego miesięcznika. Tęskno mi za nim w czasie wakacyj. Widać w nim tyle serdeczności, tyle prawdziwej katolickiej miłości. Będąc obecnie prezesem SM w naszym gimnazjum, dołożę wszelkich starań, by liczba prenumeratorów wzrosła przynajmniej dwukrotnie.

K...., dnia 27 lipca 1937.

B. Prezes SM gimn. oświadcza:

— Wraz z listem przesyłam z mojej pierwszej, dopieroco otrzymanej płacy 50 złotych na cele Związku sodalicyj według uznania i potrzeby. Chciałbym, by te pieniądze, jako pierwsze z zarobionych, pobłogosławiła Najśw. Panna, abym ich nigdy nie użył na złe cele. Moim najszczerszym życzeniem jest, aby SM gimn. wzrosła w taką siłę, by całkowicie spełniła zadanie, jakie na niej ciąży. Nie potrafię nigdy odpłacić się za dobro jakie mi wyświadczyła. Czuję się zobowiązanym teraz i w przyszłości pomóc, gdy nadarzy się do tego sposobność.

W....., dnia 12 października 1937.

Część urzędowa i organizacyjna.

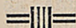
Prezydium Związku i Redakcja miesięcznika składa Czcigodnym XX. Moderatorom i Ukochanym Sodalisom głęboko odczute, najlepsze życzenia na święty Wieczór Wigilijny i dzień Nowego Roku.

Od Wydawnictwa i ze Składnicy.

Najserdeczniej dziękujemy wszystkim, tym licznym, dzięki Bogu, Sodalicjom, które w zrozumieniu doniosłości poparcia prasy katolickiej, pospieszyły z wydatnym powiększeniem ilości pobieranych egzemplarzy „Pod znakiem Marii“. Z braku czasu nie mogliśmy najwięcej zasłużonych w tym względzie zestawić i wymienić w tym numerze. Uczynimy to w najbliższej przyszłości. Niech Matka Najśw., Patronka miesięcznika stokrotnie odpłaci.

Nieważne zamówienia medali, dyplomów, odznak otrzymaliśmy od wielu SM. Nieważne, **bo bez podpisu X. Moderatora.** Przesyłek więc nie mogliśmy uskutecznić, albo wysłaliśmy za pobraniem pocztowym. Mamy listy z wyraźnym poleceniem XX. Moderatorów, by bez Ich podpisu **żadnych** wydawnictw nie wysyłać. Prosimy **zawsze** o tym pamiętać.

Odpowiedzi od Redakcji: Sod. T. Chmiel, Warsz. VI. Bardzo Tobie i kolegom wdzięczni jesteśmy za życzliwość dla miesięcznika okazaną w liście z dn. 19 wrześ. 37. Oczywiście pismo nasze jest przeznaczone dla sodalisów, jest organem Związku sodalicji Wbrew jednak temu, co piszesz z Warsz. wiemy doskonale, że pobiera go stosunkowo b. wielu niesodalisów, myślimy też, że i oni znajdą w nim sporo rzeczy interesujących każdego młodego katolika, nie tylko sodalisa. Sprawy czysto organizacyjne zajmują w naszym piśmie obecnie niewiele miejsca, zaledwo jakieś 3—4 stron. Ankieta o sporcie już w czerwcu była ogłoszona. Obecnie właśnie zaczyna się rozwijać. Z „czytelnikiem“, który nie „rozciąwszy kart“, jak piszesz „rzuca pismo w kąt“ nie możemy się liczyć. Przecież to nie jest **czytelnik! SM Wilno I.** Każdemu redaktorowi codzień dźwięczy w uszach, jak dzwonek telefonu, przysłowie: „Jeszcze się nie narodził, ktoby wszystkim dogodził“. A na ucho zdradzimy Wam w tajemnicy, że najtrudniej dogodzić Wilnianom. Mamy przecież od tamtejszych SM za lat kilka listy z wyrazami ostrej krytyki, nawet groźby przeciw miesięcznikowi. Na szczęście w setkach naszych SM jest inaczej. Ale przykro miast słów zachęty dostawać zawsze kubeł zimnej wody... Co do okładki — to już najtrudniej dogodzić. Możemy jedynie robić tak, jak nam dyktuje wola służenia pismu w miarę sił i możności. („Podobieństwa“ do okładki „Rycerza“ nie uważamy za żadną ujmę!) Cieszymy się, iż przygniatająca większość SM to uznaje, podnosząc nieustannie ilość zamawianych egzemplarzy. Tak z 900 egz doszliśmy do 11.000 nakładu. A to najlepsze dla pisma, zwłaszcza religijnego świadectwo.



Ks. Prezes dziękuję bardzo serdecznie Drogim SM: Gniezno za łaskawie przesłane gratulacje, drogie słowa uznania i życzeń; Chyrów za miły list i radosne oświadczenia z okazji jubileuszu Waszej SM. Zapewnia o stałej pamięci w modlitwie o wszystkich Drogich Sodalicjach uczniowskich.

Nowe wydawnictwa w naszej Składnicy.

Ks. Józef Winkowski: **W głąb i wzwyż,** wybór artykułów z 17 roczników miesięcznika „Pod zn. Marii" (1920—1937), Zakopane, 1938, str. XII. + 433, 8°. W ośmiu obszernych rozdziałach porusza autor następujące tematy: *Nasze hasła, Dokoła roku szkolnego, Z ideologii sodalicyjnej, W obronie wiary, Sylwetki katolickie, Z pedagogiki sodalicyjnej, Z dziedziny organizacyjnej.* (Druk na ukończeniu, cena około 6 złotych).

Ewangelie i Dzieje Apostolskie, w przekł. X. J. Wujka, wyd. nowe, XX Jezuici str. 431, oprawne w całe płótno. Cena **tylko** 1 zł.

Mszał Rzymski w polskim przekładzie, wydanie **zupełne**, oprac. X. Dr M. Kordel, str. około 1350, na cienkim papierze, oprawn. w płótno. Cena **tylko dla prenum. „Pod zn. Marii"** 6·50 zł.

Mszał niedzielny i świąteczny, oprac. j. w. str. 750, opr. w całe płótno. Cena tylko 3·20 zl.

Mariańcy my rycerze, muzyka i słowa Prof. R. Nowowiejskiego, hymn sodalicyjny; dziarska i łatwa, w ucho idąca melodia, wydawn. „Nasz Chór" nr 5, nuty i tekst. Cena 10 gr.

Z nieco dawniejszych wydawnictw polecamy:

Tomasz á Kempis: **O naśladowaniu Jezusa Chrystusa,** książeczka nieocenionej wartości, opr. w całe płótno. Cena tylko 1 zł.

X. Aleks. Derouville: **O naśladowaniu N. Marii Panny,** str. 545, opr. w płótno. Cena 1·50 zł.

X. Dr Tihamer Tóth: **Chrystus i młodzieniec,** str. 534. Cena brosz. 2·20 zł. opr. w pł. 3·75 zł.

Nadto n-ry 1—4 wydawnictwa pieśni sodalicyjnych **„Nasz Chór",** szczegóły na IV. str. okładki.

NASZE SPRAWOZDANIA.

BIAŁYSTOK I (gimn. im. Zygm. Augusta — dn. 26 czerw. 1937). Sodalicja licząca 26 czł. odbywała miesięczne zebrania sodalicyjne, na których wygłaszane referaty stały w związku z tegorocznym hasłem: „Żyj w przyjaźni z Bogiem" i 400 rocznicą urodzin Ks. Piotra Skargi. Odbyły się 3 posiedzenia Konsulty dla ułożenia planu pracy. Dnia 6 maja odbyło się ogólnosodalicyjne zebranie z referatem sodaliski Wiwierowskiej: „Maria a współczesne bezbożnictwo", po którym wywiązała się długa, bardzo ożywiona dyskusja. **Wszyscy sodalisi prenumerowali miesięcznik „Pod zn. Marii"** (30 egz.) Biblioteka liczy 170 książek, dostępna i dla niesodalisów.

GRUDZIĄDZ I (gimn. państw. im. Kr. Sobieskiego — dn. 22 czerw.) W roku szk. 1936/7 odbyło się 7 zebrań plenarnych i 7 Konsulty. Po referatach wywiązywała się ożywiona dyskusja. Sodalicja urządziła wycieczkę do Górnej Grupy oraz większą wycieczkę (140 osób) do Sartowic. Po uroczystości ślubowania nowych sodalisów urządzono akademię ku czci M. Boskiej. W wieczorku tym wzięli udział również harcerze. Ks. Moderator wygłosił odczyt z przeźroczami p. t. „Wrażenia z pielgrzymki do Rzymu".

NOWY SĄCZ I (gimn. państw. im. Długosza — dn. 29 czerw.) Sodalicja liczy obecnie 135 czł. (46 s., 37 k., 52 a.) po odejściu 17 absolwentów i kilku członków usuniętych za niespełnianie obowiązków. Nabożeństw sodalicyjnych odbyło się w ciągu roku 10, obok tego 9 zebrań sodalisów rzeczywistych, 8 zebrań kandydatów, 17 zebrań aspirantów. Referaty aspirantów opierały się głównie na ustawach sodalicyjnych, referaty kandydatów na liturgii Kościoła. Z referatów dla sodalisów ważniejsze: Co bywa okazją zgorszenia na ławie szkolnej i jak przeciwstawiam się temu zgubnemu wpływowi, Czy naprawdę rozumiem to, że im lepszym będę katolikiem, tym bardziej wartościowym będę synem Ojczyzny, Z punktu etyki katolickiej ujęty mój stosunek do mniejszości narodowych w naszym państwie. (**Sodalicja ta prenumeruje ilość egzemplarzy „Pod zn. Marii" dwukrotnie wyższą od ilości swoich członków.** (Przyp. Redakcji).

OSTRZESZÓW (gimn. pryw. im. Kaz. Wielkiego — dn. 7 lipca). W pracy sodalicyjnej zwróciliśmy szczególną uwagę na wyrobienie charakteru ludzi dzielnych, duchem Chrystusowym przejętych, co chcemy osiągnąć szczególnie przez częste przystępowanie do Sakramentów św. i korzystanie z nabożeństw zwłaszcza sodalicyjnych, które odbywały się regularnie co drugą niedzielę. Zebrań plenarnych odbyło się 9 przy frekwencji 95%. Dla przypomnienia obowiązków sodalisa odczytywaliśmy przed każdym zebraniem przez 5 minut ustępy z ustaw sodalicyjnych. Ważniejsze referaty: Królowa Korony Polskiej, Nowoczesne pogaństwo, Sodalis apostoł, Przyjaźń z Bogiem podstawą życia, Sodalis a komunizm. Konsulta odbyła 10 posiedzeń i przeprowadziła sprawę aktu erekcji i agregacji, co dotychczas nie było przeprowadzone. Zakupiliśmy także medal dla prezesa, który wręczono mu na zakończenie rekolekcyj gimnazjalnych. Prefekt brał udział jako delegat w Zjeździe Związku w Gnieźnie wraz z dwoma innymi sodalisami. W dniu 8 grudnia urządziliśmy akademię ku uczczeniu Niepok. Poczęcia N. M. P., na której aula gimnazjalna była wypełniona po brzegi publicznością. Obecnie zbieramy pieniądze na sztandar sodalicyjny.

SIEDLCE II (gimn. pryw. Niep. Pocz. N.M.P. — dn. 21 czerw.) Sodalicja liczy obecnie 44 czł. (33 s., 6 k., 5 a) Co miesiąc odbywały się sodalicyjne nabożeństwa, podobnie co miesiąc, a nawet i częściej, przystępowali sodalisi do Komunii św. Konsulta odbyła 13 posiedzeń jako przygotowanie prac sodalicji a w szczególności miesięcznych zebrań plenarnych. Z pośród 10 referatów wygłoszonych na tych zebraniach ważniejsze: Rys historyczny sodalicji, Cele i dążenia sodalicji mariańskiej, O apostolstwie sodalisów, Sodalis a życie towarzyskie, Sodalis a prasa, Jak zdobyć charakter. Na zebraniach zaznajamiano ponadto członków z ustawami sodalicji i działalnością Związku (na podstawie Sprawozdania rocznego). **Wszyscy sodalisi i kandydaci prenumerują „Pod zn. Marii".** Frekwencja ok. 98%. W każdy pierwszy piątek odbywała się adoracja N. Sakramentu. Staraniem sodalicji odbyła się ku czci św. Stan. Kostki akademia z odegraniem obrazka scenicznego „Dwaj bracia". Sodalisi przygotowują młodszych kolegów do służenia do Mszy św. Sodalicja wzmogła w tym roku sekcję Pomocy Koleżeńskiej, z której korzystało bezpłatnie 6 uczniów. Sodalicja złożyła na F. O. N. kwotę 10 zł.

ŚREM (gimn. państw. — dn. 15 lipca). Sodalicja liczy 27 czł. (26 s., 1 k.) Sodalisi przyjęli 10 razy wspólnie Komunię św. Posiedzeń konsulty było 14, zebrań plenarnych 9. Frekwencja 90%. Ważniejsze referaty: O podniesienie czci Eucharystii w życiu sodalisa, Sodalis jako kolega, Modlitwa, Encyklika pap. Piusa XI o hitleryzmie. W sodalicji pracują 3 kółka: socjologiczne, eucharystyczne i misyjne. Kółko misyjne urządziło akademię misyjną i konkurs znaczkowy wysyłając do Mis. Akcji Znaczk. w Krakowie 45.000 znaczków. W okresie Wielkiego Postu odprawiono 5 razy Drogę Krzyżową. Na rekolekcje do Gostynia udało się 4 sodalisów-maturzystów.

WARSZAWA VIII (gimn. państw. im. Władysława IV — dnia 19 czerwca). Sodalicja licząca 40 czł. (11 s. 8 k. 21 a.) odbyła 9 miesięcznych wspólnych Spowiedzi i Komunii św. oraz wzięła udział 8 razy w ogólnowarszawskich adoracjach N. Sakramentu Konsulta odbyła 7 posiedzeń. Zebrań ogólnych było 9. Ponadto były zebrania poszczególnych kółek sodalicyjnych, których jest 4: Kółko starszych (IV, VII i VIII klasa) miało 10 zebrań z referatami na tematy społeczne, inne 3 kółka (klasy I, II i III) miały więcej niż po 10 zebrań, na których omawiano prawo sodalicyjne, oraz odbyto szereg pogadanek. Biblioteka powiększyła się do 220 tomów, korzystało z niej 415 uczniów czyli 60% ogólnej liczby uczniów zakładu. Wy-

daliśmy 23 egz. religijnej gazetki ściennej. Frekwencję na zbiórkach sodalicyjnych zwiększyliśmy do 70% czyli o 100% w stosunku do roku poprzedniego. **Miesięcznika „Pod zn. Marii" prenumerujemy 130 egz.** Rozprzedaliśmy oprócz 50 egz, Kalendarzyka sodalicyjnego także 25 egz. „O naśladowaniu Chrystusa" Tomasza a Kempis. 15-go listopada urządziliśmy akademię ku czci św. Stanisława Kostki, a 25-tą rocznicę kapłaństwa naszego Ks. Moderatora uczciliśmy Komunią św. i datkiem na biednych. I w tym roku, jak dawniej, zbieraliśmy śniadania dla biednych dzieci szkół powszechnych (15 600), bilety tramwajowe na obiady dla biednych studentów (70.000), znaczki pocztowe (10.000), książki dla dzieci poleszuków (265), staniol i t. p Złożyliśmy 10 zł na wykupienie ziemi pod pomnik Ks. Skorupki. Sodalicja opracowała ponadto stronę rozrywkową „Gwiazdki" dla dzieci szkół powszechnych. Ponadto delegat nasz wziął udział w 11 zebraniach sodalisów-delegatów z całej Warszawy, co stanowi duży krok do zżycia się międzysodalicyjnego. Ważniejsze referaty: Kościół a ruchy społeczne w XIX wieku, Zasady socjalizmu i pokrewnych mu doktryn, Encyklika „Rerum Novarum" podstawą etyki społecznej, a encyklika „Quadragesimo anno" jej pogłębieniem, Socjalizm i komunizm w praktyce, Akcja Katolicka, jej istota i działalność.

WĄGROWIEC (gimn. państw. — dn. 20 czerw.) Sodalicja liczyła 34 czł. (20 s. 4 k. 10 a.) Wspólnych Komunii św. było 11, nabożeństw sodalicyjnych 9, zebrań sodalicyjnych było 10 z referatami, ważniejsze z nich: Zyciowe znaczenie obowiązku sodalisa, Walka o katolicką Hiszpanię, Miłość Ojczyzny, Realizacja ślubów Jasnogórskich. Prócz tego były sprawozdania: ze Zjazdu w Gnieźnie, XVII Sprawozdania Związku. Ponadto odbywały się pogadanki o znaczeniu Spowiedzi, o solidarności koleżeńskiej, o wakacjach sodalisa. Na jednym zebraniu nadzwyczajnym sodalisi złożyli śluby N. M. Pannie na wzór sodalisów pomorskich. Posiedzeń Konsulty odbyło się 19 (!) Sodalicja urządziła akademię ku czci Ks. Piotra Skargi, oraz „Opłatek" sodalicyjny. **Prenumerowaliśmy 50 egz. „Pod zn. Marii".** Z biblioteki liczącej 44 dzieł wypożyozono 53 tomów. Sodalicja wydała gazetkę ścienną dla całego gimnazjum p. t. „Gazetka sodalicyjna", która ukazywała się co dwa tygodnie.

ŻNIN (gimn. pr. im. Sniadeckich — dn. 18 czerw.) Sodalicja liczy 33 czł., a Koło Młodszych 10 czł. Nabożeństw sodalicyjnych odbyło się 8, wspólnych Komunii św. 9, zebrań ogólnych 8 z frekwencją ok. 90%. Sodalicja posiada własny chór. Biblioteka liczy 125 tomów. Praca całoroczna szła w myśl hasła: Zyj w przyjaźni z Bogiem. Dnia 8 grudnia urządziliśmy uroczystą akademię ku czci Ks. Piotra Skargi z wystawieniem obrazka scenicznego „Błękitne rozwińmy sztandary" drukowanego w miesięczniku „Pod zn. Marii" w r. 1936. W okresie zimowym zbieraliśmy śniadania dla biednych dzieci szkoły powszechnej. W styczniu urządziliśmy „Opłatek" zaszczycony obecnością grona profesorskiego. W Zjeździe gnieźnieńskim wziął udział jeden delegat Prenumerujemy 39 egz. „Pod zn. Marii" czyli dla wszystkich sodalisów.

Mariański Kalendarzyk Sodalicyjny.

8 grudnia Niepok. Poczęcia N. M P. 10 Domku Loretańskiego N. M. P.
18 Oczekiwanie Narodz. P. Jezusa przez N. Marię P.

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski.*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Druk. „Polonia", Jan Trybuła, Zakopane-Rynek. Tel. 12-52. — Kier. Wójcik Stan.

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika „Pod znakiem Marii"

poleca następujące wydawnictwa:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 5·20 zł. **(na wyczerpaniu).**
Tom II i III zupełnie wyczerpany.

Tenże: **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3· zł.

„Nasza korespondencja" dla XX. Moder. Nr 5 z r. 1928, cena 20 gr.

Cztery Ewangelie i Dzieje Apostolskie opr. w płótno 1 zł.

Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Mariańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr, oprawny w płótno 4 zł.

Tomasz à Kempis: **O naśladowaniu Jezusa Chr.,** opr. w całe płótno 95 gr.

Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena za egzempl. silnie oprawny 4·— zł. **(na wyczerpaniu).**

Tenże: **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 70 gr, opr. w płótno angielskie 1·30 zł

„ **Rekolekcje zamknięte.** Cena 20 gr (wyczerpane).

„ **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 10 gr.

Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.

Sodalicja mariańska a przyszli nauczyciele. Cena 10 gr (wyczerpane).

X. T. Bzowski: **Szkolna sodalicja mariańska** 10 gr.

Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.

Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.

Wł. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 15 gr.

Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół śr. w Polsce, opracował Ks. Winkowski. Zawierają także prawo sodalic., wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremoniał przyjęcia. Brosz. 25 gr; od 25 egz. naraz 20 gr za 1 egz.

Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 20 gr.

Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1937/8. Cena 20 gr (na wyczerpaniu).

Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską **i** św. St. Kostką Ceny: aluminiowe 18 gr za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystycznie wykonanie: 95 gr za sztukę; prawdziwe srebrne 3·70 zł za sztukę. Własny nakład Związku. Medal sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.

Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 16 gr. Nowe dyplomy **6-ciobarwne** na kartonie kredowym, zupełnie oryginalne gotyckie. Cena 50 gr za sztukę.

Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr

Kalendarzyk pracy wewnętrznej nad sobą (rubryki na cały miesiąc) sztuka 1½ gr.)

Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S M.) Cena zniżona 1·40 zł. Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.

Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodia X. Mod. Krawczyka. Cena 15 gr **(wyczerpany).** Dawna melodia (pobudka.) Cena 15 gr.

Przysięga Sodalicji, muz. F Nowowiejskiego. Cena 20 gr.

„My chcemy Boga" — hymn Związków Katol. Cena 10 gr.

Mariańscy my rycerze — hymn Prof. R. Nowowiejskiego, tekst i nuty. Cena 10 gr.

„Od młodych lat" — hymn Prof. F. Nowowiejskiego, tekst i nuty. Cena 10 gr.

List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 5 gr.

Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.

Tekst hymnu Związku. Cena 2 gr.

Karty pocztowe o wakac. Komunii św. Sztuka 3 gr.

Karta zgłoszenia do SM (dla nowowstępujących aspirantów). Sztuka 2 gr.

Rewersy biblioteczne sztuka 1 gr.

Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.

Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M.B. Częstochowskiej z 10 prawami SM 5 gr).

Widokówki z Kolonii w 9 zdjęciach, sztuka 10 gr. (Dochód na Kolonię).

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!